

ZIEMIA RZESZOWSKA i JAROSŁAWSKA

czasopismo narodowe.

Wychodzi każdego piątku.

Rekopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje.

PRENUMERATA: z przesyłką poczt.

W Polsce miesięcznie 80 gr.
W Ameryce rocznie 2 dolary

Cena numeru **20 groszy**

OGŁOSZENIA:

Za miejsce wiersza milimetrowego
Na pierwszej stronie . . . 30 gr.
W tekście 20 „
Nadstawiane 10 „
Ogłoszenia 5 „

OGŁOSZENIA przyjmuje i dział inseratowy prowadzi biuro DRUKARNI UDZIAŁOWEJ (przedtem Arvaya) ul. 3 Maja 7.

Adres Redakcji ul. Zamkowa 1. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 142.472.

TREŚĆ: Polska polityka zagraniczna. — Pomoc powodzianom. — Koronacja w Przemyślu. — Opłaty drogowe. — Po przednowku. — Fundusz Reymontowski. — Z kraju i ze świata. — Płyta „Nieznanego Zojnierza“. — Katastrofa lotnicza.

Przedruk dozwolony tylko z powołaniem się na „Ziemię Rzeszowską i Jarosławską“.

Polska polityka zagraniczna.

Stoimy wobec potężnej ofensywy niemieckiej, skierowanej przeciw Polsce. Co ma robić polska polityka zagraniczna, aby tę ofensywę sparaliżować, oto pytanie, na które odpowiedź spróbujemy dać dzisiaj.

Zasadniczym dopełnieniem własnych sił państwa są **sojusze**. Jest niedorzecznością, jeśli ktoś powiada: nie liczymy na sprzymierzeńców, liczymy na własne siły! — przeciwstawia bowiem w ten sposób czynniki, które się nie wykluczają, lecz z absolutną koniecznością dopełniają. Siłę i znaczenie poszczególnego człowieka warunkuje przyjaźń i szacunek, jakie go otaczają ze strony możliwie największej liczby ludzi; podobnie rzecz się ma z narodami. Siły własne państwa nie czynią nigdy zbędnymi sojuszków. Jak równocześnie jest prawdą, że im daną państwo jest wewnątrz silniejszym, tem łatwiej mu o silnych i pewnych sojuszników. Stosunek sojuszniczy jest oparty na wzajemności i stąd, im stajemy się silniejsi, tem jesteśmy więcej cenieni przez naszego sprzymierzeńca, bo możemy mu więcej dać, ale też z tego powodu możemy i więcej odeń żądać. Wykluczenie sojuszków byłoby absurdem, gdyż przykłady historyczne dowodzą, że państwa dokonywały wielkich czynów dziejowych tylko przez umiejętne sprężgnięcie z wysiłkami własnymi sił swych sprzymierzeńców, mających wspólną z nimi linię polityczną.

Powyzszym prawdom musi hołdować i polska polityka zagraniczna. Polskę łączy sojusz z Francją i Rumunją. Jednak ten system przymierzy winien być rozszerzony. Winien on bowiem objąć wszystkie czynniki antyniemieckie. W Polsce zrozumiano to i dlatego z chwilą ujawnienia się zamiarów zaborczych Niemiec, zbliżyliśmy się z Czechosłowacją. Jest koniecznością, aby to zbliżenie stopniowo przekształciło się w sojusz obronny przed zaborczością niemieckiej. Posuwając się od Czechosłowacji na południe, napotykać dwa państwa, z którymi stosunki nasze są

przyjazne, a powinny być jeszcze bardziej zacieśnione. Mamy na myśli Włochy i Jugosławię. Ponieważ ostatnie państwo wchodzi wraz z Rumunją i Czechosłowacją w skład tak zw. Małej Ententy, biorąc więc pod uwagę nasz sojusz z Rumunją i przyjaźń z Czechosłowacją, staje się oczywistem, że muszą też być dobre nasze stosunki z ich południowym sojusznikiem. Ale i bezpośrednio stosunki polsko-jugosłowiańskie są bardzo przyjazne, gdyż oba te narody zawsze odczuwały do siebie szczerą życzliwość. Można wnioskować, że wobec zdecydowanego frontu antyniemieckiego Jugosławji Polska i one zawsze znajdują się czynnie po jednej stronie.

Stosunki z Włochami są bardziej skomplikowane. Włochy są przyjaźnie wobec Polski usposobione — to rzecz niewątpliwa. Obecny kierownik rządu włoskiego Mussolini dowiódł życzliwości wobec Polski niejednokrotnie, że tylko wymienimy znaną jego rolę w uznaniu naszych wschodnich granic. Ale w tej chwili chodzi nam o punkty styczne interesów włoskich z polskimi w zakresie frontu antyniemieckiego. Otóż jeden taki punkt niewątpliwie istnieje: Włochy z całą stanowczością przeciwstawiają się przyłączeniu Austrii do Niemiec. Można przypuszczać, że z biegiem czasu, kiedy dążenia Niemiec do zagarnięcia Austrii będą jeszcze wzrastały i kiedy równocześnie Włochy będą sobie coraz lepiej uświadamiały swe interesy w środkowej Europie, poczucie wspólności interesów włosko-polskich zyska na sile. W tym kierunku powinna pracować polska polityka zagraniczna i to w wyższym stopniu niż dotychczas.

Takie powinny być nasze starania o zabezpieczenie frontu wobec Niemiec. Jednak nie tylko winniśmy zmierzać do zwiększenia liczby swych sprzymierzeńców, ale i do zmniejszenia ilości swych nieprzyjaciół. Z tej zasady wypływa ten wniosek, że powinniśmy dążyć do pokojowych

stosunków z Rosją. Niewątpliwie nie od nas to tylko zależy, ale i od drugiej strony; zachowując jednakowoż całkowitą ostrożność, zwłaszcza wobec dzisiejszych rządów Rosji, uświadomić sobie musimy prawdę, że na dobrych, poprawnych stosunkach z naszym wschodnim sąsiadem winno nam zależeć. Zgodne stosunki bowiem z Rosją czynią nas silniejszymi wobec Niemiec.

Polska utrzymuje przyjazne stosunki z państwami bałtyckimi Finlandją, Łotwą i Estonją. Państwa te nie przedstawiają większej siły, ale bliższy związek z nimi wzmacnia naszą pozycję na Bałtyku, a jest to dla nas rzecz ważna i podstawowa.

Właściwie można stwierdzić, że jedną z głównych postaci zatargu polsko-niemieckiego jest zatarg o Bałtyk. Niemcy pragną odciąć nam Bałtyk, aby nas udusić, dla Polski zaś Bałtyk to pełne życie i rozwój. Wynika stąd, że prawa nasze w Gdańsku musimy ciągle wzmacniać. Jest też rzeczą niewątpliwą, że korzystnym byłoby dla nas polepszenie stosunków z Litwą i wyrwanie jej z pod wpływów niemieckich, ale w tej chwili jeszcze nie od nas to zależy, jeszcze bowiem umysły na Litwie nie są do zmiany frontu przygotowane.

Oprócz sojuszników państwo powinno mieć **przyjaciół**. Posiadanie przyjaciół to także czynnik realny, czynnik siły danego państwa w świecie. Polska polityka zagraniczna winna się o przyjaciół starać. W szczególności winniśmy starać się o przyjaźń Stanów Zjednoczonych, Ameryki, Hiszpanji, Japonji, Turcji oraz szeregu państw innych. Dzisiaj z rozwojem współżycia międzynarodowego ma to bardzo ważne znaczenie. Dziś zaczyna się wytwarzać **międzynarodowa opinia publiczna**, którą dobrze jest mieć po swojej stronie.

Gdy mówimy o współżyciu międzynarodowym, to należy w związku z tem pomówić o następnym czynniku siły i znaczenia państw w świecie międzynarodowym. Jest nim **finansowicie rola, jaką dane państwo gra w tem współżyciu**. Wielkie mocarstwa zabierają głos w każdej sprawie międzynarodowej, choćby ona ich bezpośrednio nie dotyczyła. Ten ich głos świat uznaje. Inne państwa ten głos muszą sobie wywalczać. Jest to niełatwe, ale czasami nadarza się sposobność, że jakieś państwo wystąpi z pewną propozycją, z pewnym projektem, który, zyskawszy powodzenie, odtąd już zapewnia mu zwiększone znaczenie w świecie. Obecnie areną takiej współpracy międzynarodowej jest Liga Narodów; niewątpliwie jej teren winien być wyzyskany celem wzmocnienia naszej roli w świecie. Przypomnimy tu jeden fakt z historii: Do sławy imienia

polskiego przyczyniło się w swoim czasie bardzo, że na soborze trydenckim w 16 wieku, który położył podstawy pod nowożytny rozwój kościoła katolickiego, przewodniczył i grał główną rolę Polak, biskup warmiński Hozjusz.

Czwartym czynnikiem siły państw w świecie są ich **stosunki gospodarcze utrzymywane z innymi państwami**. Im pozycja ekonomiczna jakiegoś państwa jest silniejsza, im jego stosunki wymienne są bardziej ożywione, tem też bardziej ważkim staje się jego głos, tem chętniej uznają wszyscy niezależność jego miejsca pod słońcem. To mianowicie jest drogą do uzyskania zmiany stanowiska Anglii wobec Polski. Anglii nic z naszej strony nie zaimponowało tak, jak nasza sanacja skarbową i finansową, jak nasze wysiłki na polu gospodarczym.

Dochodzimy do wniosku, że czynnikami siły danego państwa na terenie międzynarodowym są: 1) sojusznicy, 2) przyjaciele, 3) rola w współżyciu międzynarodowym, 4) stosunki gospodarcze z innymi państwami.

Tak więc nasza polityka zagraniczna winna mieć za zadanie pomnażanie tych czynników o ile chodzi o Polskę. Na zakończenie jeszcze raz uprzytomnimy związek, jaki zachodzi między polityką wewnętrzną państwa a jego polityką zagraniczną. Dobra polityka zagraniczna jest dopełnieniem sił wewnętrznych państwa, ale dobra polityka zagraniczna staje się niemożliwą, gdy nie towarzyszy jej stały wzrost tych wewnętrznych sił.

Zatem trzeba nam znów przejść do rejestrowania postępów Polski w dziedzinie wewnętrznej i to zrobimy następnie.

O d e z w a.

Wielka klęska powodzi nawiedziła również i tutejsze Województwo.

Niszczący zalew wezbranych rzek spustoszył olbrzymie obszary, unosząc plony rolnika i dobytek tysięcy rodzin.

Zniszczone chaty i zabudowania gospodarcze, zniszczone falami powodzi ostatnie resztki zasobów gospodarskich, zamulone łąny, to klęska, która dotknęła nie tylko nieszczęsne ofiary powodzi, lecz zarazem klęska ogółu społeczeństwa, albowiem ubytek oczekiwanych zbiorów żywnych, zmniejszenie obszaru uprawnej gleby, wskutek jej zamulenia, odczuwamy w najbliższej przyszłości wszyscy, zarówno ludność wiejska, jak i mieszkańcy miast.

W tej groźnej chwili jest obowiązkiem całego społeczeństwa pospieszyć z pomocą ofiarom powodzi, aby zła-

Babica.

Wrażenia z letniska.

Pociąg osobowy z Rzeszowa do Jasła odchodzi zwykle o godz. 1⁵⁵. Kto jednak przy niedzieli reflektuje na miejsce siedzące na platformie albo stojące na dachu wagonu, winien już o 12 zjawić się na stacji, inaczej kwestja wyjazdu, staje się wogóle bardzo problematyczną.

Z przyczyn odemnie niezależnych, zjawiliśmy się na peronie ubiegłej niedzieli na 5 minut przed odejściem pociągu, chcąc za wszelką cenę choć ze dwa razy „zaciągnąć” się życiodajnym powietrzem przestawnej Babicy.

Od parowozu do „packwozu” cały garnitur nabyty wycieczkowcami, aż ściany pękają. Specyficznie orientalny ton i koloryt nadaje podróży towarzystwo niedawno z nami za pośrednictwem p. Skrzyńskiego pogodzone.

O zajęciu jakiegoś stanowiska, choćby na stopniach wagonu, nie ma nawet mowy na razie. Na pewnej platformie w samym środku pociągu kilku znanych „walutenschieberów” szwargocąc coś piano, spogląda mroczno dokoła.

Wpadamy na koncept.

— „Panowie kochani, pan komisarz policyjny pytał się w poczekalni o panów”.

Ogólna konsternacja, wymiana spojrzeń porozumiewawczych, jakoweś kabalistyczne znaki, ledwo dostłyszalny szep: „sicher jest sicher” — rozkoszne towarzystwo zsuwa się z wolna na drugą stronę pociągu, — obsadzamy momentalnie opróżnione miejsce.

Przez otwarte drzwi natłoczonego wozu, dolatuje uszu naszych polszczyzna mocno książkowa, sztucznie poprawna, często wyszukana i wybredna w słowach, a błędna jeno w składni i koszlawa gramatycznie.

— „Jaka tam dziś tendencja?”

— Chwiejna.

— A jednak transowania idą ganz git. Londyn sze poprawia. Renitenci godzą się na 32 i pół”.

Towarzysz mój bardzo zresztą solidny i wesoły chłopak, chociaż gębą swoją mógłby bolszewików straszyć po lasach, zagaduje grzecznie dyskutujących spekulantów:

„Możeby tak mnie panowie przyjęli do swojej spółki?”

— Nu... a ile może pan zaryzykować?”

Ja? Ot tak 5—8 miesięcy... kryminału”.

Towarzystwo spojrzawszy na nas jak rekrut na komisję poborową, przerywa interesującą gawędę.

Jak z dzwacznych wazonów japońskich egzotyczne kielichy kwiatów, tak z jedwabistych więzi kunsztownych, kapryśnych toalet, wyłaniają się ku światu obnażone „con-

godzić nędzę nawiedzonych zalewem i niedopuszczyć do nieuchronnej zguby niezliczonych jednostek.

Nędza poszkodowanych powodzią jest rozpaczliwa. Brak żywności dla ludzi i inwentarza żywego, brak nasienia na zasiew ozimy, do czego przyłącza się niemożność pomieszczenia pod dachem ludzi, resztek inwentarza żywego i martwego oraz ocalonych częściowo przed powodzią ziemiopłodów.

Ocalić od zguby i niedopuszczyć do zwiększenia tej klęski może tylko szybka, zbiorowa akcja społeczna, jaką podjąć musimy, niezależnie od wysiłków i pomocy Rządu.

Zwracamy się przeto z gorącym apelem do wszystkich ludzi dobrej woli, do wszystkich, którym nie jest obojętną nędza bliźniego i którym nie brak zrozumienia, że za nędzą jednostek kroczy widmo ogólnej niedoli, aby podjęły wysiłek ratunku ofiar powodzi.

Niechaj cała ludność Województwa spieszy niezwłocznie do współpracy w powiatowych Komitetach pomocy powodzianom, zawiązanych za inicjatywą Rządu, niechaj ci, których zalew oszczędził udzieli sąsiedzkiej pomocy ofiarom klęski, składając datki w żywności, nasieniu, paszy odzieży i gotowiznie.

Przewodniczący Wojew. Komitetu pomocy dla powodzian:

Dr. Paweł Garapich
Wojewoda lwowski

Datki należy składać do rąk WP. Starosty.

Koronacja Matki Bożej w Przeczycy.

„Słowo stało się ciałem!“

Nieziszczone marzenia i plany śp. proboszcza przeczycyckiego ks. Stanisława Konopackiego, realizowane w dalszym ciągu przez jego następcę ks. Stanisława Machnika, weszły w dniach 14 i 15 b. m. w okres rzeczywistości.

Skończyły się tęskne oczekiwania przeczycyckich parafian — skończyły wprost nadludzkie prace, zabiegi i starania o przepych uroczystości koronacyjnych, głównego organizatora, rodaka i chluby Przeczycy, ks. Dra Józefa Jałowego, katechety z Rzeszowa, a skończyły w sposób zaiste imponujący.

W dniu 14 b. m. zachodzące jakoby z żalem słońce, stało na świat swe ostatnie blaski, które się kładły na wzgórzach i lasach ślicznie położonej Przeczycy, gdy z kościoła wyruszyła procesja ze Statuą Matki Bożej, dążąc we wspaniałym orszaku, reprezentowanym przez wszystkie warstwy społeczne, ku kaplicy na ten cel wystawionej na

grazia“ szyje łabędzie, zapachem beczelnie tanich perfum wonne. Z pod pajęczynowo — batystowej woalności, konturują bardzo wyraźnie przeróżnej sorty i marki, cacka i wdzięki.

Gros właścicielek tych czarów stanowią już „Polki“. I tak: panna Arja Ropczycer, Laura Strzyżower, Albina Bauchbinder, Ballardyna Stonecznik, Dejamira Cynader, Judyta Mendyhat, Goplana Akurat i wiele, wiele innych, starych historyczno-mitologicznych imion i nazwisk. Słowem elita kobiet, czyste bongout!

W Babicy samej na stacji tłum rozbawionych „letników“ wita nadjeżdżający pociąg. Jubel nie do opisania. Tutaj następuje przegrupowanie towarzyszy i masowa inwazja wszelkich miejsc przyjemnych, zacisznych zakątków, wdychywanie tak całą pierśią malarycznego powietrza, zaśmiecanie krzaków i przyrody, macenie wody nieszcześliwego Wisłoka. Nastrój naogół korekt. Powietrze dzisiaj wyjątkowo przepyszne, choćby z tego tylko względu, że go nikt nie psuje, albowiem z powodu nadciągającej burzy, „naród“ pospiesznie ucieka do domostw, zamykając rażno okna tychże.

Z teje samej przyczyny bliższa obserwacja śmietniska, (przepraszam bardzo, chciałem powiedzieć letniska) i jego gości, na łonie natury, — utrudniona, zwłaszcza, że

polanie, gdzie też w malowniczy sposób umieściła się banderja chłopska.

Przybywszy na miejsce, gdy Statua spoczęła na ołtarzu a ks. biskup Fischer, koronator, odprawił odnośny ce-remoniał, ukazał się na ambonie ks. Dr. Stefan Momi-dłowski. Złotousty ten kaznodzieja z właściwym sobie po-lotem, wygłosił piękne kazanie, którego obecni wysłuchali z głębokiem zajęciem. W chwili gdy mowca wspomniał o kościele narodowym i o prasie przychylniej temuż kościo-łowi, która ośmieliła się wyszydzić mającą odbyć się ko-ronację, pogodnie przedtem niebo zasnuło się chmurami i kilka kropli deszczu spadło, niby łzy na ziemię. Strunami duszy targnął ból i smutek.... Kończąc ks. Momi-dłowski zwrócił się ku ołtarzowi z błagalną prośbą do Matki Naj-świętszej o opiekę nad całą Polską, zaczęli wszyscy padli na kolana i wbił się ku niebu jeden szept modlitewny, jedna myśl i jedno serca bicie!

Następnie przemawiał ks. biskup. Fischer, poczem udzielił błogosławieństwa obecnym, a w kaplicy zajęła miejsce straż honorowa, dzielni kosynierzy, na zmianę przez całą noc.

A noc to była dziwna, bo gdy serca wszystkich uczestników pozostały u stóp Maryi, ciała nie mogły zna-leźć spoczynku, i już o świtaniu zrywano się z pościeli, by podążyć do kościoła, gdzie od godz. 5 odprawiano msze św., udzielano komunji św. i spowiadano co raz nowych przybyszów.

Punkt o godz. 10 ukazał się ks. biskup Fischer i bi-skupi: krakowski ks. Komar i tarnowski ks. Wałęga, oraz liczne Duchowieństwo. Ks. Dr. Jałowy niezmordowa-nie sprawiał szyk pochodu.

Od bramy kościelnej daleko w wąwóz, rozwinął się szpaler odgradzający od publiczności. Łańcuchy szpaleru z liści dębowych i białego kwiecia, podtrzymywane przez młode dziewczęta w bieli, obok kroczyły oddziały małych i dorosłych kosynierów. I ukazało się godło Chrystusa: krzyż a dalej chorągwie, różne delegacje, dzieci z liljami z Ochronki miejscowej, pod opieką zakonnic, panie z So-dalicji rzeszowskiej, niosące sukienkę dla Matki Bożej, dziewczynki w welonach, z których jedna niosła na po-poduszce koronę dla małego Jezuska, i drugie starsze z koroną dla Jego Matki, Duchowieństwo, kolatorowie pp. Kaczorowscy i tłumy wiernych.

Długo długo biała ta wstęga wiła się drogą z kościoła do kaplicy, gdzie za chwilę miały być ukoronowane te dwie Najświętsze głowy: Matki i Dzieciątka. Głos dwo-

nawet lasek, jedyna zdaniem mojem atrakcja miejscowości, na razie dla wycieczkowców — zdaje mi się zupełnie słusznie — zamknięty.

Wobec tego w jakowejś drewni zacinnej, ucharak-teryzowanej doraźnie na buduar bogdanki, a kosztujący tylko 65 zł miesięcznie, przeczekujemy wcale zresztą w sym-patycznym gronie złożonym z dwóch sierot świeżo zbiegłych od „brutalnych“ mężów i jednej nader uroczej wdówki, chwile niepogody. Wspomniana wdówka i właścicielka rze-czonego gniazdko, przypominająca coś niecoś mumję Ram-zesa z XXV dynastji, troszkę znowu Barbarę Ubryk w dzień oswobodzenia, osiadła tu zaraz po stracie nieodżałowanej pamięci męża, który zaraz w samą noc poślubną kłapnął z przetrachu, gdy swą towarzyszkę nieco bliżej zobaczył. Po za tem sympatyczna gosposia, zabawiając nas gawędą, częstuje siarczyście lokalnymi specjalami, zaś pod stołem niepojętnie skomplikowanemi, zupełnie nie konwencjonal-nemi ewolucjami nożnemi.

Chcąc rozwikłać bezsensowną i cokolwiek wężło-watą sytuację, przerywam nagle posiedzenie i zaręczwszy wargi swoje z ibisową rączką gosposi, z wersalskim ukło-nem opuszczam z towarzyszem towarzystwo.

W przydrożnej szynkowni na prawo, zmobilizowana na przedce kapela lokalna rznie „Jazz-band“, aż jęczy.

nów, huk wystrzałów, śpiewy, wszystko łączyło się w jakąś niebiańską harmonię, która momentalnie kazała zapomnieć, że jesteśmy jeszcze na ziemi.

Ceremonie koronacyjne trwały tak długo, że zaledwie po 12 godz. rozpoczęła się pontyfikalna suma, w czasie której godne takiej uroczystości kazanie, wypowiedział ks. biskup Komar. Najwznioślejsze przeżywalismy chwile, gdy ks. koronator Fischer, włożywszy koronę na głowę Matki Bożej, drżący ze wzruszenia i hamowanego płaczu, głosił nadzieję, że Jemu i nam kiedyś dostanie się po śmierci korona niebieska, i potem, gdy imieniem Ojca św. Piusa XI udzielał błogosławieństwa papieskiego. Wtenczas to wszystkie głowy pochylały się kornie ku ziemi, stała się tak wielka cisza, jakgdyby wszelkie życie na ziemi zamarło. Nastąpiło poświęcenie ziela i sztandaru.

W podniosłym nastroju wracała procesja do kościoła, otaczając Swą ukoronowaną Królowę, Matkę i Orędowniczkę którą naprzemian niosły różne stany, a zaszczyt ten spotkał także i naszą Sodalicję, za co gorące dzięki na tem miejscu składamy ks. Drowi Jałowemu.

Dziesiątki tysięcy ludzi poczęto opuszczać gościnną Przeczycę, dziękując Bogu, że nam pozwolił przeżyć tak piękne chwile, w sercu pozostał żal za tem, co niepowrotnie minęło i smutek „jak gdy szczęście minie“.....

Sodaliska K. A.

Ziarno malutkie...

Ponad całym krajem powiał oddech ulgi. Już, kiedy ruń zielona zbóż pokryła ziemię, gdy wiosna przysłała w całej swej krasie i mocy, wbijały się w wążki trawki szare oczy rolnika, wisały nad niemi nadzieją i ufnością patrzyły we wzrost ich i siłę, drżały lękiem, jaśniały radością. Szły w górę zielone kłosa, tworzyło się precudnie życiodajne misterjum ziarna, tej podstawy bytu i życia.

W niektórych chatach już dawno wymieciono, sprzątnięto, zjedzono ostatnie ziarno zboża — już miesiące całe setki tysięcy rodzin karmiło się ziemniakami, a barszcz wodnisty przeplatał to jednostajne, tak liche jedzenie. Aż tu zaszumiały naraz zboża, przegięły się wdzięcznym ruchem ku ziemi, wybijały w górę, stanęły jakby chłopcy smukłe, mocarne, potrzęśły kiściami ciężkiego ziarna...

Wynędznięte twarze pochylały się nad niemi, myślą tuliły do szerokich piersi, wciągały woń i zapach coraz dojrzalszego zboża, a oczy biegły trwożnie ku zwałom chmur, czy one gradu nie przyniosą, czy nie zatraci się

Kilkanaście nadobnych cór Jerycha czy Syonu, pośród muzyki dźwięków, wykonując zawrotne „Schimy, foksy, jawy“ wystawia na targ lichy kompleks wdzięków. Tancerzy ani na lekarstwo, to też zjawieniu naszemu towarzyszy radosny okrzyk „Mazettop“.

Wytłumaczywszy milutkim savantkom, że w sferze choreografii jestem kompletnym ignorantem, postępowych zaś tańców zupełnie nie opanowuję, opuściłem pośpiesznie sympatyczny lokal, zwłaszcza iż godzina odjazdu pociągu nieubłaganie szybko się zbliżała. Po drodze nadybalismy pewnego znajomego młodziana, który jak nas sam poinformował, przygotowuje się od dłuższego czasu do egzaminu na sędziego od futbolu. Nieszczęśliwiec ten biega od świtu do zmroku po zacisznej krzewinie nad Wisłokiem i gwizdząc raz cienko, raz grubo, kopie zawzięcie Bogu ducha winne buki i świerki.

Na dworzec kolejowy przybyliśmy coś około 10 minut przed nadejściem pociągu. Wszelkie perswazje i prośby pod adresem szanownego naczelnika stacji, zmierzające do zakupu biletu, upoważniającego na przejazd przetrzeni Babica-Rzeszów, — pozostały bez skutku.

— „Kasa jest zamknięta już i śluss“, oświadczył kategorycznie pan naczelnik i poszedł najspokojniej w świecie, zdaje mi się rampy zamykać.

nadzieja, czy pogoda dopisze, a deszcze wszystkiego nie wygubią.

Cicho zaszemrały kłosa, wyprężyły się jeszcze więcej, pogoniły poza wzrost człowieka i pod wpływem życiodajnego, gorącego słońca, zaczęły się mienić, rzucić ze siebie zielen, a ubierać się w kolor żółty dojrzałości, w tę ostatnią suknię tak wabiącą oczy wszystkich ku sobie.

Po chatach przeszedł prąd ziszczenia się nadziei, — już i ziemniaki się kończyły, już nowe, mało co wyrosłe zastępywały te dawne, już w szmacinie ani na dnie skrzynki nie ujrzałbyś grosika, — już niejedna siemieniarka jajonośna poszła na targ a dzieciśka mleka nie dostawały, aby tylko masła trochę zrobić i kilka złotych do domu przynieść — gdy naraz zabrzmiała najcudowniejsza z muzyk, błysły nisko na ziemi małe, kabłąkowate narzędzia, przeleciało drgnienie uciechy, wyrwało się z piersi wszystkich westchnienie ulgi!!

Muzyka sierpów i kos wrzynających się w gęstwę kłosów — dary ziemi dla człowieka, zgarbione w pocie jego plecy z czcią je odbierają.

Żniwa... — aby zrozumieć znaczenie tego słowa, szczególnie teraz, po takim roku klęskowym, po takim nieurodzaju, trzeba wżyć się w gehennę tych rodzin, które przechodziły już całe miesiące walkę z brakiem, które nie mogły sobie kupić zboża, mąki nie miały za co, a poletka jedno czy dwumorgowe nawet ziemniaków im dostarczyć nie mogły. A tu Jaśka obsypały krosty, Józek wrzeszczał w kołysce w boleściach, a Marynka z plackiem twardym ościstym ciągle była w niezgodzie, beczała, że głodna i niby już na drugi świat jakby do pójścia była gotową.

W chałupie teraz druga muzyka budzi już od samego rana, ni to bębnienie, ni basy — żarna się obracają, żyto wczoraj z pola zwiezione, na gwałt tatuś młócił, potem w piecu przesuszono i już sypie się czarna mąka na chleb co go cztery miesiące nie widzieli.

Dobre urodzaje dał Pan Bóg zmiłowanie... śliczne zboże... za pogody sprzątnięte... te słowa idą od chaty do chaty, ścielą się jako te dymy po polach, wylatują jako gońce dalej i dalej i oto wieś za wsią, powiat za powiatem powtarza te słowa otuchy największej i nadziei, końca udręczeń, wiary i wdzięczności.

Te słowa są w życiu naszym ogólnogospodarczym, w ekonomji i dobrobycie całego kraju taką samą radosną muzyką, jak dla tego rolnika z Koźlej Wólki, czy Pustek Głodowych. Na przeogromnych szalach budżetu państwa, na bezwzględnej, zimnej, realnej wskazówce równowagi

Nie należy to wprowadzić do zbyt wielkich przyjemności, gdy już na 10 minut przed nadejściem pociągu nie można biletu kupić, gdy się jednak weźmie pod uwagę niezwykle przeciążenie pracą odnośnego funkcjonariusza, który prócz rozległych i niesłychanie skomplikowanych a do zarządu stacji przywiązanych czynności administracyjnych, musi jeszcze bilety sprzedawać, rampy zamykać i otwierać, strekę obchodzić i koła pociągu młoteczkami poklepywać, największy nawet cymbał musi dojść do wniosku, że bilety odjazdu winno się jeszcze przed przyjazdem zakupić, aby w ten sposób umożliwić dzielnemu urzędnikowi spełnianie aktów doniosłych a nieodzownych, z nadejściem każdego pociągu połączonych.

W uznaniu tejże racji, wsiedliśmy jak się to dziś mówi „na gapę“ czyli bez biletu do wagonu i dopiero w Boguchwale jakiś surowy, jak szare płótno konduktor zrzucił nas ze schodów.

Przekląwszy całą Babicę razem z jej powietrzem i żydami, chcąc nie chcąc pieszo podrażowaliśmy do domu.

Więcej mi już tam nikt nie zobaczy, z Babicy kompletnie wykurowany zostałem.

W najbliższą niedzielę wyskoczę gdzieś może do Miłocina czy innego Tyczyna, to się znów z Wami kochani wrażeniami podzielę.

Szymek.

bilansowej żniwa tegoroczne piszą swe znaki, one wkraczają triumfalnie w krainę pieniądza, biorą go na swe barki, wznoszą, utrwalają. To drobnouchne ziarno zboża na wygonie Zakazanych Dołów wyrosło, ubiera się w szatę purpury dostojności najwyższej... i z tronu życiodajności swej, cudu przekształcenia, darzy uśmiechem tysiące i miliony, usuwa z twarzy ich zmartwienie i troskę i zapowiada na rok cały, długi, że lepiej, lżej, spokojniej spędzą ten twardej ciężki żywot.

Co za moc i potęga tego ziarnka, jaka siła w niem leży, jak ono wielkie swym wpływem na życie ludzkie i jego układ!

Stodoły się zapełniają — już i pszenica schowana — jeszcze owsy królują swym delikatnym wyglądem — niedługo i one znikną a wiatr trącać już będzie tylko badyle ziemniaczane i zaszumi w zieleni traw łącznych.

A z pełnych stodół idzie w świat szeroki, w polskie wsie i miasta, tak ściśle skute z dobrobytem rolnika, dziękczynna pieśń zadowolenia, w której już niema dźwięku narzekania, zatarła się ciężka przeszłość a szare oczy jasne i ufne obejmują miłosnym spojrzeniem i żywicielkę ziemię za jej tak wielkie tegoroczne dary i brogi zboża i to klepisko stodołne, skąd już słychać bicie cepów, sypie się nerw i istota życia... ziarno maleńkie.

R. K.

Jeszcze opłaty od automobilów.

Otrzymałmy następujące pismo:

Oдноśnie do notatki w numerze 30 z dnia 24/7 25. Szan. Tygodnika pod tytułem: „Na marginesie” pozwolę sobie słów kilka dodać.

Byłem i ja w tem szczęśliwym położeniu, że przyjechawszy samochodem ze Śląska do rodziców, do Rzeszowa, na święta Wielkanocne, odczułem na własnej skórze, że opłata za przejazd samochodem na drobnej przestrzeni Tyczyn-Rzeszów jest nieproporcjonalnie wysoka.

Wybrawszy się mianowicie do Słociny do znajomych do dworu, przypuszczałem, że wygodniej mi będzie ze względu na stan drogi przejechać przez Słocinę wieś i dostać się na gościniec Tyczyn-Rzeszów obok cegielni miejskiej. I jakież było moje zdziwienie, gdy za przejazd może jednego kilometra kazano mi płacić nie pamiętam, ale zdaje mi się 3 Zł. Nie pomogły żadne tłumaczenia, że jadę ze Słociny a nie z Tyczyna i kwotę tę musiałem złożyć, a przed samym mostem na Wisłoku płacić powtórnie jakąś drobniejszą kwotę, jako tak zw. kopytkowe, czy kołowe.

Sprawę tę początkowo chciałem oddać do Wydziału Powiatowego, ale ostatecznie z powodu braku czasu zaniechałem, teraz jednak, skoro Szan. Redakcja kwestję tę poruszyła, uważałem za święty obowiązek i od siebie słów kilka napisać, z tem przypuszczeniem, iż trafią one pod właściwym adresem i że Wydział Powiatowy po zastanowieniu się, czy naradzie, sprawę tę przecież inaczej załatwi, zwłaszcza, iż opowiadał mi jeden z moich znajomych ze Śląska, że miał podobny wypadek w tamtych stronach i oddał tę rzecz Klubowi Automobilowemu pod rozwagę.

Uważam, że pobieranie tak bądź co bądź wysokich opłat jest rzeczą conajmniej nie odpowiednią, i że podobne opłaty niemogą chyba przyczynić się do rozwoju ruchu automobilowego w Polsce, chyba, że się jest jego przeciwnikiem. Dodaję, że przez różne miasta przejeżdżałem i nigdzie nie trafiło mi się z wyjątkiem Krakowa, gdzie drobną kwotę pobierają przy wjeździe do miasta, opłacać jakiegokolwiek myta, kopytkowego czy też właściwie kołowego od samochodu.

Łączę wyrazy poważania
Dr. Hul Stanisław

O B Y W A T E L E !

Naród ma jeden tylko sposób budowania duchowego pomnika swej chwały: **czcić samego siebie w swych Wielkich Duchach.**

Historja dziejów ludzkich była świadkiem zniszczenia i upadku wszystkich pomników potęgi materialnej, jedyna tylko rzecz, która pozostała niezniszczona i nieśmiertelna poprzez wieki — **to imiona bohaterów ludzkości.**

Z imion i czynów tych bohaterów każdy naród buduje własny gmach sławy. Gmach ten jest tym większym, im powszechniejszą cześć, zarówno swoich jak i obcych — odbierają imiona Olbrzymów Ducha, które go uświetniają.

Gmach polskiej sławy ma już kilka takich imion, które się cieszą sławą całej cywilizowanej ludzkości.

Do imion tych przybyło obecnie nowe polskie imię: imię **Władysława Reymonta.**

Tę sławę ogólnoludzką, która znalazła wyraz w formie najwyższego międzynarodowego odznaczenia na polu literatury, t. j. w formie nagrody Nobla — uzyskał Władysław Reymont jako pisarz. Za koronę zaś tej Jego twórczej działalności uznano bezsprzecznie arcydzieło, wspaniałą epopeję życia wsi polskiej, powieść „Chłopi“. Znaczący literatury z całego świata stwierdzili, że wśród społecznego plonu twórczego wszystkich piśmiennictw europejskich nie znalazło się dzieło równe Reymontowskiemu „Chłopom“ siłą wyrazu, poezją opisów, głębokością uczucia i rozmachem wyobraźni, obejmującej w jednym spojrzeniu całokształt życia człowieka pracującego na roli po przez wszystkie cztery pory roku, które są pór żywota ludzkiego obrazem.

Tak więc Władysław Reymont razem z plejadą największych naszych Duchów stawia imię Polski przed światem i zwiększa jej prawa do tytułu czynnej uczestniczki wszechludzkiej kultury.

Przychodzi więc teraz kolej na Polskę, by imię tego Powiększyciela polskiego bogactwa duchowego wśród obcych narodów, otoczyć taką samą sławą, wśród własnego narodu i uprzytomnić Jego wielkość duchową całemu własnemu społeczeństwu.

Padło już przez Lud polski rzucone hasło uroczystego obchodu w celu oddania czci Wielkiemu Pisarzowi.

Jednogłośnie padło drugie hasło: **odwołania się do ofiarności całego społeczeństwa**, tak, aby najszerze jego warstwy mogły się przyczynić do stworzenia wielkiego Daru narodowego, Daru imienia Władysława Reymonta. **Naród Polski ofiaruje dar ten stawie Wielkiego Pisarza, a jednocześnie ofiaruje go samemu sobie.** Dar ten musi przybrać postać jakiegoś wielkiego i pamiętnego dzieła społecznego, któremu imię Władysława Reymonta użyczać będzie swego blasku. Dar ten musi być godnym Wielkiego Pisarza.

Jeszcze raz trzeba przypomnieć, że dziełem tem uczył **Naród polski nie poszczególnego człowieka, lecz Twórcę**, który, jest wykwittem jego ducha i świadectwem wielkości tego ducha przed obcymi. „Darem narodowym imienia Władysława Reymonta“ stawia pomnik „Naród sobie“.

Z kraju i ze świata.

Rzeczy ciekawe.

107 letni pątnik.

W tych dniach przybył na Jasną Górę jako pątnik Antoni Kaczyński, urodzony w r. 1818 we wsi Lubowicze, pow. Wysoko-Mazowieckie, woj. Białostockie. Długowieczny ten starzec liczy więc lat sto siedm. Walczył on w powstaniu w r. 1848, był na Syberji jako zesłaniec przez 30 lat, po powrocie zaś do kraju ożenił się. Obecnie był w Częstochowie z żoną 70 letnią; oboje spowiadali się na Jasnej Górze i przystąpili do Komunii św., nadto starzec zapisał się do Arcybractwa Różańca św.

Kaczyński włosy ma zaledwie szpakowate, wzrok i sluch niezły, pamięć także, chodzi i trzyma się prosto. Szczęci się, że jest dobrym Polakiem i katolikiem.

Budowa nowej linii kolejowej.

Jak donosiliśmy, wkrótce rozpocznie się budowa linii kolejowej pomiędzy Kaletami a Herbami. Przy budowie znajdzie pracę około 500 robotników. Centrala budowy będzie się znajdowała w Tarnowskich Górach pod kierownictwem 2 inżynierów. Centrala zatrudni 40 urzędników. Kolej będzie budowała także 2 domy mieszkalne dla urzędników kolejowych w Tarn. Górach za koszarami piechoty. Roboty wstępne rozpoczęto przed kilku dniami.

NADEŚLANE.

Dr. Stanisław Dziubek

l e k a r z

1—2 przesiedlił się do Tyczyna. 146

Sprzedaż — zamiana — kupno

znaczków filatelistycznych europejskich i zamorskich: Rzeszów, Krakowska 27. Ożarowski 1 p. przez ganek w godzinach od 12 do 1 i od 6 wieczór, w niedzielę i święta od 12^{1/2} do 3 pp. 138

Kronika rzeszowska.

Płyta Nieznanemu żołnierzowi. W nocy z piątku na sobotę złożono na klombie na przeciw kościoła gimnazjalnego płytę kamienną z rzeźbą, przedstawiającą u dołu wieniec laurowy w otoku emblematów wojskowych, u góry zaś napis: Nieznanemu żołnierzowi poległemu za Ojczyznę 1914 — 1920 Nieznany ofiarodawca wybrał dobrą porę złożenia płyty, gdyż następnego dnia t. j. w sobotę wojsko obchodziło uroczyste rocznicę „Cudu Wisły“. Odbyła się więc przed płytą defilada garnizonu rzeszowskiego i wystawiono straż honorową, która stała przez cały dzień. Na płycie złożono 4 wieńce od Redakcji „Ziemi Rzeszowskiej“, — K. S. „Resovii“ — Kolarzy K. S. „Resovia“. — Koła mieszczańskiego i Stowarzyszeń kupców i młodzieży handl.

Katastrofa lotnicza. W sobotę, dnia 15 bm. spadł na błoniach, koło Stociny, samolot wojskowy na szczęście obeszło się bez wypadku śmiertelnego. Pilot po wylocie ze Lwowa poczuł, że motor nie funkcjonuje i już w Żurawicy został zmuszony do lądowania. Naprawiwszy defekt zwniół się i doleciał tylko do Rzeszowa, gdyż znowu zmuszony został do lądowania. Nie miał jednak już czasu wyszukać odpowiedniego miejsca i uderzywszy śmigłą w ziemię, złamał ją, rozbił kadłub i uszkodził skrzydła. Obserwator wyskoczył jeszcze w czas z wysokości 5 m. zupełnie zdrów, zaś pilot nie miał czasu i na szczęście doznał tylko lekkiego obrażenia ręki i nogi. Samolot w poniedziałek pod nadzorem pilota zdemontowano i odwieziono na kolej.

Pechowy pożar. W nocy z wtorku na środę przeszła nad miastem burza z piorunami. Jeden z nich uderzył w dom funkcjonariusza policji państw. Beściaka w Słocinie tuż koło kościoła. Ratunek okazał się niemożliwy, gdyż strażacy włożywszy nieumiejętnie węża do sadzawki zatkali otwory sita. Sprowadzono beczkę ze dworu, ale i tutaj pękł wąż i woda się wylała. Napompowano wreszcie beczkę strażacką wodą, ale i tej wskutek wielkiego naporu wody obręcze pękły i woda wyciekła. Nakoniec ustawiło się rzędem około 100 osób od rzeczki i podając sobie wodę z rąk do rąk zdołało ogień ugasić i uratować czwartą

część domu. Stodoła z całym sprzętem Beściaka i sąsiedzkich biedaków spłonęła doszczętnie. Spaliło się około 30 kóp zboża.

O G Ł O S Z E N I A.

Mieszkania na miesiące zimowe,

złożonego z pokoju i kuchni lub dwu pokoi bez mebli, lub z meblami celem zamieszkania w zimie z dziećmi, dojeżdżającymi na naukę do Rzeszowa poszukują Tadeuszowie Krzyżanowscy, Szkoła rolnicza w Miłocinie poczta 1—2 Rzeszów. 143

Górnośląski Węgiel
dostarczamy
tanie i szybko
do
wszystkich stacji
BONASKA
MIKOŁÓW ŚLĄSK POLSKI

WPISY

na roczne i półroczne
Kursy Handlowe
zarejestrowane w Min. Wyz.
Rel. i Ośw. Publ. z prawem
wystawiania świadectw
przyjmuje

L. BUCZYŃSKI,
1—3 ul. Krakowska 21. 148

Zarejestrowana Spółka Handlowa

„JEDNOŚĆ“

w Rzeszowie, ul. Krakowska obok rampy kolejowej
(dawniej TOKARSKI i Ska)

Mamy zawsze na składzie najlepszy węgiel górnośląski, dąbrowiecki i krajowy, drzewo opałowe w płachach i rąbane, miękie i twarde.

Posiadamy także wszelkie materiały budowlane: sprzedajemy wagonowo i detalicznie, za gotówkę i na kredyt po cenach konkurencyjnych. Przyjmujemy już obecnie zamówienia na dostawy zimowe.

Ręczęo za punktualne dostawy i dobry towar, polecamy się łaskawym względem Szanownej Publiczności i pozostajemy z poważaniem

126

7—24

J. Grzegorzczak i St. Kozicki

Olej pyłochłonny

do zapuszczania podłóg

LAKIER SPIRYTUSOWY do tablic

Gąbki naturalne, w różnych wielkościach
Krede szkolną

poleca

7—? firma J. Schaitter i Spółka w Rzeszowie. 129

Rabczak Leon ur. 1900 w Błazowej, unieważnia zgubione tymczasowe zaświadczenie wojskowe wydane przez P. K. U. Rzeszów. 145

Leja Rudolf ur. 1901 r. w Krasnem, unieważnia zgubioną książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Rzeszów. 144

„FORD“

AUTOMOBILE osobowe i ciężarowe
Automobile „LINCOLN“
„FORDSONY“ dla celów rolnictwa

stale na składzie
 u wyłącznych przedstawicieli na okręg rzeszowski jarosławski:

„KUŹNICA“

136 Spółka z ograniczoną poręką w RZESZOWIE. 3-8

Oryginalne części składowe „FORDA“ na składzie!

Wrazie kupna nauka kierowania autem.

Bezpłatne demonstrowanie aut osobowych i ciężarowych, pługów motorowych i maszyn rolniczych.

Spłaty w dogodnych ratach!

Własne warsztaty automobil.

Spirytus 95%

dla celów leczniczych i domowych w butelkach $\frac{1}{2}$ litrowych, po Zł 3-77 za butelkę

s p r z e d a j e

Składnica Kółek Rolniczych

— w sklepach: przy ul. 3 Maja, Grunwaldzkiej, —
 na Nowem Mieście

88 oraz firma: K. ROGOWSKI i SKA.

Składnica kółek rolniczych

— w Rzeszowie —

dostarcza dla uczniów szkół średnich

GOTOWYCH MUNDURKÓW

dozwolonych przez miejscowe dyrekcje szkół średnich
 za gotówkę, ewentualnie na raty.

Ceny konkurencyjnie niskie.

89

11-?

Hotel Udziałowy

własność Spółdzielni jajczarskiej
 w RZESZOWIE

vis a vis dworca kolej.

poleca

**wzorowo urządzone pokoje
 gościnne, rzetelną i szybką
 obsługę.**

**Przy hotelu garaż i zajazd
 dla koni wraz z wozownią.**

121

MICHAŁ MATERNICKI

w Rzeszowie

ulica 3-go Maja

poleca

najlepszą bieliznę, krawaty, chusteczki, pończochy, skarpetki, kamasze wełniane, bieliznę zimową, koronki, hafty, i przybory do szycia.

JAKO NAPÓJ STOŁOWY

■ najlepsze są wody mineralne ■

„BILIŃSKA“

„GIESSHÜBLER“

„VICHY“

z Rząd. upraw. Fabryki wód mineralnych i leczniczych

K. RZAĆA I CHMURSKI

Sp. z ogr. odp. w Krakowie.

Wody te podniecają i ułatwiają trawienie — a przytem chronią od zaburzeń żołądkowych.

Do nabycia w Rzeszowie: w firmie J. Schaitter i Sp., oraz St. Urban; w Jarosławiu: w Aptece F. Wojciechowskiemu oraz Drogerji W. Brillant. 115

**Najpewniejsza
lokata oszczędności**
w Banku Ziemi Rzeszowskiej
spółdzielni z nieograniczoną odpowiedzialnością

W RZESZOWIE

naprzeciw Dworca kolejowego.

25

„KUŹNICA“

fabryka i warsztaty
reparacyjne

maszyn rolniczych

Spka z ogr. odpow. w Rzeszowie

Odlewnia żelaza i metali

Sprzedaż maszyn rolniczych

Artykuły techniczne.

Naprawa maszyn

wszelkiego rodzaju.

Telefon Nr. 63. 30 — 7

„Gospodarz“

Związkowa Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa
w Rzeszowie, ulica Kolejowa 11.

oferuje na sezon jesienny:

thomasynę, superfosfat, sól
potasową, kainit, azotniak

posiada na składach:

maszyny rolnicze, materiały
budowlane, drzewo kantowe,
deski, łąty, cement, papę oraz
materiał opałowy: węgiel
górnosląski i dąbrowiecki,
drzewo opałowe, po cenach
przystępnych do nabycia.

125

JAN KARP KRAWIEC

specjalista księżych robót również cywilnych.

Poleca Wiel. Duchowieństwu pracownię swą przy ul. Bernardyńskiej 10 II p., iż wykonuje wszelkie roboty bardzo dokładnie po cenach niskich sumiennie obliczanych. Każda robota punktualnie wykonana.

Z poważaniem

216

21—22

JAN KARP

ul. Bernardyńska 10 II p.

BUDŻETY I ZAMKNIĘCIA RACHUNKOWE

dla gmin

poleca

Drukarnia Udziałowa

Rzeszów, 3-go Maja (naprzeciw poczty). 142